

Ks. Mariusz Rosik: Bóg – miłosierny czy sprawiedliwy?

Izraelici bardzo szybko zdali sobie sprawę, że żaden człowiek nie może uważać się przed Bogiem za sprawiedliwego [...] Taka jest kondycja każdego człowieka. Człowieka naznaczonego piętnem grzechu i cierpienia, a ostatecznie zmierzającego ku śmierci – pisze ks. Mariusz Rosik w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sprawiedliwość. Osnowa miłosierdzia”.

Kto posłucha kazań ewangelizacyjnych, które mają na celu zaproszenie słuchaczy do „przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela”, często uchwyci w nich pewne przeciwstawienie pojęcia miłosierdzia idei sprawiedliwości. Utarło się niemal powszechnie przekonanie, że miłosierdzie jest swego rodzaju zawieszeniem działania sprawiedliwości. Tak rozumiana sprawiedliwość jest udzielaniem nagrody za dobro i karą za zło. Miłosierdzie miałoby przejawiać się w powstrzymaniu kary. Postępując w takiej koncepcji, niektórzy kaznodzieje są głęboko przekonani o Bożym miłosierdziu wobec ludzi, od czasu do czasu jednak wyjeżdżają na ambonę armatą Bożej sprawiedliwości, której kul używają jako straszaków dla niegrzecznych dzieci. Ot, tak, żeby czasami przypomnieć o obowiązkach chrześcijan i karze piekła ognistego.

Czy jednak sprawiedliwość Boga kłóci się z Jego miłosierdziem?
Szukając odpowiedzi na tak postawione pytanie, sięgnijmy po Biblię. To przecież księga, w której Bóg mówi sam o sobie.

Bóg Starego Testamentu – srogi Sędzia w czarnej todze?

Na określenie miłosierdzia natchnieni autorzy Starego Testamentu używają rzeczownika oznaczającego „wnętrzości” (w liczbie pojedynczej: „łono matki”). *Rahamim* w tym kontekście wskazuje na bardzo głęboką, „wewnętrzną” więź, która łączy dwie osoby na zasadzie pokrewieństwa. Właśnie taka postawa cechuje Boga w stosunku do człowieka. Mówił o niej Jeremiasz: „Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem lub wybranym dzieckiem? Ilekroć bowiem zwracam się przeciw niemu, nieustannie go wspominam. Dlatego się skłaniają ku niemu moje wnętrzości; muszę u okazać miłosierdzie” (Jr 31,20). Z pewną poprawką można przyjąć, że Hebrajczycy pod pojęciem „wnętrzości” pojmowali treści, które dziś przypisujemy „sercu”. Niekiedy więc miłosierdzie przybierać może formę współczucia opartego o więzy pokrewieństwa. Ponieważ Izraelici spokrewnieni byli z Bogiem poprzez przymierze, stąd Jego miłosierdzie ma charakter współczucia:

*Wielokrotnie ich uwalniał,
Oni za sprzeciwiali się Jego planom,
Ginęli zatem przez swe nieprawości.
Lecz wejrzał na ich utrapienie,
Gdy wysłuchiwał ich błagań.
I wspomniął dla ich dobra na swoje przymierze*

*i pożałował ich w swej wielkiej łaskawości.
I wzbudził dla nich współczucie
u wszystkich, co ich uprowadzili (Ps 106,43-46).*

Miłosierdzie w ujęciu biblijnym nie ogranicza się jednak do stanu emocjonalnego. Nie jest jedynie współczuciem, współ-odczuwaniem. Oznacza również działanie wynikające z tego stanu. Działanie to najczęściej ma na celu ratowanie życia ludzkiego. Na kartach Starego Testamentu Jahwe jawi się jako Bóg miłosierdzia, które przejawia się w ocalaniu od niebezpieczeństw całego narodu. Gdy Izrael popadał w grzechy bałwochwalstwa, „poruszenie wnętrzości” Jahwe prowadziło ku przebaczeniu i zawarciu przymierza. Właśnie przymierze, które Bóg zawiera z Izraelaem, jest ogromnym wyrazem Jego miłosierdzia.

Przepiękny obraz przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem – odstępca kreśli przed swymi czytelnikami prorok Ozeasz. Maluje go w oparciu o alegorię, w której Bóg przedstawia się jako wierny mążzonek, pełen miłosierdzia, naród wybrany zaś jest niczym nierządnicą, której przebaczone zdradę i zaproszono po raz wtóry do wspólnoty małżeńskiej. Prorok buduje tę metaforę w oparciu o własne doświadczenie. Bóg nakazał poślubić mu nierządnicę, a gdy ta zdradziła proroka, ten nie kazał jej ukamienować, ani nawet nie wręczył jej listu rozwodowego, lecz przyjął ją z powrotem do swego domu. Wypowiedź Ozeasza wyjaśniająca symboliczne znaczenie jego małżeństwa jest jednym z najstarszych tekstów literatury prorockiej. Na starożytnym Bliskim Wschodzie powszechna była praktyka zawierania przymierzy między narodami na drodze małżeństw zawieranych przez członków i krewnych rodzin królewskich. Biorąc pod uwagę również fakt, że Baal, bóstwo Kananejczyków, nazywany bywa w tekstach literatury ugaryckiej „mążkiem ziemi”, wykorzystanie metafory małżeńskiej

przez proroka wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Izrael został poślubiony Jahwe i relacja ta jest ekskluzywna w swej naturze. Wszelkie kontakty z Baalem (baalami) są niczym innym, jak tylko zdradą i cudzołóstwem. Bóg jednak pragnie ocalić swe „małżeństwo” i skłonić Izraela do powrotu. Na pustyni pragnie mówić do jej serca. Pustynia jako miejsce, na którym niemożliwe jest życie, a więc miejsce przekleństwa, staje się momentem objawienia Jahwe, który właśnie na pustyni pragnie „mówić do serca” (Oz 2,16). Jego słowo ma za zadanie najpierw przekonać i udzielić zrozumienia (gdyż serce jest siedliskiem inteligencji), potem zachęcić i dodać odwagi. W tej delikatnej, przebaczącej miłości objawia się w potężny sposób miłosierdzie Boga wobec Jego ludu.

Sprawiedliwość – od Wschodu do Zachodu

Sięgając do tekstów Starego Testamentu łatwo zauważyć różnicę w polu semantycznym semickiego pojęcia sprawiedliwości z ideą bazującą na łacińskiej formule *do ut des*. Sprawiedliwość w świecie semickim ma zawsze nachylenie pozytywne: nie jest tylko suchą kalkulacją win i zasług, lecz bierze pod uwagę dobro tego, któremu ma być wyświadczona. Czyż nie tak należy rozumieć wezwanie psalmisty: „Ujmijcie się za sierotą i opuszczonym, wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu i ubogiemu” (Ps 82,3). Nie chodzi o obiektywną ocenę winy i niewinności, lecz o pomoc potrzebującemu! Sprawiedliwość polega na tym, by wyjść naprzeciw potrzebującemu.

Czy człowiek, który jest „sprawiedliwy”, przeszedłby obok leżącego przy drodze pobitego biedaka – jak uczynił to kapłan i lewita z Jezusowej przypowieści o dobrym Samarytaninie – nie udzieliwszy mu pomocy?

O ile w społeczeństwach zachodnich najistotniejszą cechą sprawiedliwego sędziego jest obiektywizm, o tyle wśród Izraelitów człowiek sprawiedliwy to osoba prawa, dobra, pobożna

Pierwotnie pojęcie sprawiedliwości miało jedynie charakter etyczny – oznaczało dążenie do doskonałości. Wymiar jurydyczny pojawił się później. O ile w społeczeństwach zachodnich najistotniejszą cechą

sprawiedliwego sędziego jest obiektywizm, o tyle wśród Izraelitów człowiek sprawiedliwy to osoba prawa, dobra, pobożna. Obiektywizm schodzi na dalszy plan. Sprawiedliwość Zachodu dąży do uzyskania „stanu zerowego”. Sprawiedliwość biblijna wychyla się ku dobru, a dokładnie dąży do przywrócenia lub zachowania optymalnie pozytywnego stanu. Rozumiana jest nie jako dążność do wyrównania krzywd, ale jako droga ku dobru.

Z kart Nowego Testamentu

Izraelici bardzo szybko zdali sobie sprawę, że żaden człowiek nie może uważać się przed Bogiem za sprawiedliwego. Wyraz temu przekonaniu daje faryzeusz, Szaweł z Tarsu: „nie ma sprawiedliwego ani nawet jednego” (Rz 3,10), „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3,24). Taka jest kondycja każdego człowieka. Człowieka naznaczonego piętnem grzechu i cierpienia, a ostatecznie

zmierzającego ku śmierci. Ta ostatnia bowiem (przynajmniej w wymiarze duchowym) jest najdotkliwszą konsekwencją grzechu pierwszych rodziców. Jest skazaniem na wieczne oddalenie od Boga.

Bóg jest absolutnie miłosierny i absolutnie sprawiedliwy. Jak to możliwe?

Co w takim wypadku czyni Bóg? Bóg w Osobie swego Syna postanawia ponieść karę zamiast ludzi. Oto najwspanialszy

plan zbawienia, najpiękniejszy pomysł, na jaki wpadł Bóg! Oto wyraz Jego szaleńczej miłości! Bo Bóg jest jednocześnie absolutnie miłosierny i absolutnie sprawiedliwy. Czasem wydaje się, że sprawiedliwość wyklucza miłosierdzie, a miłosierdzie oznacza rezygnację ze sprawiedliwości. Tak się zdarza w relacjach między ludźmi. Zdarza się na przykład, że za zbyt długie przesiadywanie nad grammi komputerowymi ojciec zakazuje synowi spotkań z kolegami przez cały tydzień. Po dwóch dniach jednak jego serce mięknie i kara zostaje złagodzona. Miłosierdzie bierze górę nad sprawiedliwością. Inaczej jest w szaleńczych planach miłości Boga. Bóg jest absolutnie miłosierny i absolutnie sprawiedliwy. Jak to możliwe?

Pozwólmy rozwikłać tę zagadkę św. Pawłowi. Uniżenie Syna Bożego, który istniał w preegzystencji na równi z Bogiem, stało się kluczem Pawłowego opisu dzieła odkupienia, skierowanego do mieszkańców Filipi. Być może motyw uniżenia psychologicznie uwarunkowany jest faktem, iż Paweł pisze list w więzieniu, nie ma jednak na to wystarczających dowodów w samym tekście. Apostoł stwierdza najpierw, że Chrystus istniał w postaci Bożej, lecz nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem (Flp 2,6). Ogołaczając samego

siebie, poprzez uniżenie stał się człowiekiem („podobnym do ludzi”; „w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka”; Flp 2,7). Innymi słowy Chrystus własną decyzją z drogi błogosławieństwa, a więc z Bożej obecności, przeszedł na drogę przekleństwa, na którą poprzez przekroczenia Prawa wkroczył każdy człowiek. Jezus stał się w pełni człowiekiem, doświadczając śmierci krzyżowej. Bóg jednak nie pozostawił Go w stanie śmierci, lecz wywyższył Go ponad wszelkie rodzaje istot duchowych, „aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych” (Flp 2,10). W ten sposób kara za ludzki grzech została odpokutowana. Bóg okazał się w pełni miłosierny i absolutnie sprawiedliwy.

Nie możemy zrobić nic, by Bóg kochał nas mniej, gdyż z natury swojej Bóg jest miłością i nie potrafi istnieć inaczej, jak kochając

Takie działanie Boga uświadamia nam, że miłość Boga jest zupełnie darmowa! Żaden ludzki wysiłek nie sprawi, że Bóg będzie nas kochał, bo Bóg kocha nas bez

żadnych naszych zasług! Nie możemy zrobić nic, by Bóg kochał nas bardziej, gdyż kocha najbardziej. Nie możemy zrobić nic, by Bóg kochał nas mniej, gdyż z natury swojej Bóg jest miłością i nie potrafi istnieć inaczej, jak kochając! Bóg kocha człowieka całą swoją istotą, kocha zupełnie bezwarunkowo i całkowicie darmowo. Kocha nie dlatego, że zachowujemy przykazania, ale dlatego, że jest Ojcem. Kocha nie dlatego, że staramy się być święci, ale dlatego, że On jest święty. Kocha nie dlatego, że my unikamy grzechu, ale dlatego, że On jest bez grzechu.

Ks. Mariusz Rosik